

GRZEGORZ NIEĆ

KILKA UWAG NA MARGINESIE PROJEKTÓW USTAWY O JEDNOLITEJ CENIE KSIĄŻKI Z 2015 I 2017 ROKU

Książka w Polsce podlega od 1989 roku prawom wolnego rynku ze wszystkimi tego konsekwencjami. Oczywiście, nieustannie płynie szeroki strumień rozmaitych subsydiów nie tylko państwowych; niektóre instytucje tegoż rynku umocowane są w strukturach uczelni, rozmaitych placówek muzealnych itp.; wiele księgarń i antykwariatów korzysta z preferencyjnych opłat za lokale itd. Przywileje te dotyczą jednak, co trzeba podkreślić, pewnej wybranej, specyficznej części repertuaru — piśmiennictwa, które w zasadzie nie jest w stanie wejść do obiegu wydawniczego bez tego rodzaju wsparcia. Inną sprawą jest, że w jakimś stopniu, pośrednio wsparcie to trafia do innych, komercyjnych segmentów rynku książki. Owe komercyjne segmenty rynku książki działają już na ogólnie obowiązujących zasadach — decyduje popyt i podaż, ważną rolę odgrywa marketing. Mamy tu już do czynienia z prawdziwymi rekinami, tak wśród wydawców, jak i dystrybutorów. Jedni i drudzy dążą do opanowania jak największej części rynku, wyeliminowania konkurencji. Coraz trudniej utrzymać się mniejszym graczom, choć wciąż jest ich niemało. Dostępne i publikowane dane na temat rynku książki nie są do końca pełne i wiarygodne. Pomijając promocyjny charakter niektórych przedsięwzięć analitycznych, zebranie pełnego i wiarygodnego materiału jest po prostu niemożliwe — liczba zarejestrowanych wydawnictw jest zawrotna, choć poważniejszą rolę odgrywa raptem kilkadziesiąt, a czołówkę stanowi kilkanaście; rzetelne informacje na temat nakładów są w zasadzie niedostępne — Biblioteka Narodowa już dawno zrezygnowała z publikowania danych z tego zakresu.

Transformacja polityczna i ekonomiczna, jaka dokonała się w Polsce po 1989 roku, zbiegła się akurat w czasie z przemianami technologicznymi, które w sposób znaczący odmieniły oblicze rynku książki, jego funkcjonowanie, zarówno w zakresie produkcji, jak i dystrybucji. Po, trwającym zaledwie kilka lat, boomie wydawniczym, kiedy w przyspieszonym tempie Polacy nadrabiali lekturowe zaległości z lat ubiegłych, pojawił się kryzys, który — w jakimś sensie — trwa po

dziś dzień. Skład komputerowy oraz rozwój technik reprograficznych pozwalają na szybkie i stosunkowo tanie publikowanie, a tym samym otworzyły drogę dla wszelkiego rodzaju inicjatyw nieprofesjonalnych, amatorskich. Istna rewolucja dokonała się za sprawą Internetu w dystrybucji — to za pośrednictwem tego medium sprzedaje się coraz więcej książek. Sprawą osobną jest książka elektroniczna i jej sprzedaż. Równocześnie zachodziły głębokie przemiany kulturowe, w istotny sposób przebudowujące strukturę uczestnictwa w kulturze. Lektura, do tej pory główny, czasami jedyny jego przejaw, zastępowana jest szeroką i ogólnie dostępną produkcją „przemysłu czasu wolnego”. Choć w ciągu ostatniego ćwierćwiecza oferta wydawnicza się zwielokrotniła, w porównaniu do tego, co było przed 1989 rokiem, jest bogatsza i różnorodna, zaspokaja wszelkie, nawet najbardziej niszowe, zainteresowania i potrzeby klientów, to jednak konkurencja telewizji, radia i Internetu jest z nią nieporównywalna w żaden sposób. Oferta, nazwijmy ją, ambitna, wysokoartystyczna ginie poza tym w powodzi kultury popularnej. Rzecz jasna, to tylko jedna strona medalu, nowe media służą bowiem książce, jej popularyzacji i rozpowszechnianiu, bez względu na jej rodzaj. Publikowane badania czytelnictwa pokazują niekorzystne trendy — Polacy coraz mniej czytają. Wprawdzie nie jest to zjawisko odosobnione, jednak na tle innych krajów znaczne i niepokojące. Porównanie chociażby z sąsiadującymi z nami Czechami uzmysławia nam, jak płytko zakorzeniona jest u nas kultura czytelnicza, jak kruche okazały się osiągnięcia demokratyzacji kultury II połowy XX wieku¹.

W tym wszystkim próbują się odnaleźć wydawcy i księgarze, którzy — trzeba to przyznać — przyzwyczaili nas do swoich narzekania, zapowiadając od lat nieuchronny upadek polskiej książki. Jest to oczywiście demagogia, lobbing zmierzający do stworzenia mechanizmów wsparcia dla części branży, dla określonych rodzajów dystrybucji itd., i trzeba mieć tego świadomość, przeczą temu również dane i — przede wszystkim — pełne półki księgarń, także tych tanich. Z drugiej jednak strony, jeśli uznamy księgarnię za instytucję kultury, jeśli zgodzimy się z tym, że pełniła i pełnić ona wciąż może funkcję ośrodka promującego literaturę, kulturę i naukę, że może też na różne sposoby integrować środowisko ludzi książki, to malejąca liczba księgarń stacjonarnych, ich znikanie z centrów miast i praktyczna już nieobecność w mniejszych ośrodkach są zjawiskami niekorzystnymi, wymagającymi interwencji. Interwencja ta — w propozycjach części środowiska wydawców i księgarzy — ma się sprowadzać do uchwalenia, wzorem niektórych krajów, ustawy o stałej cenie książki, która ma zapewnić drobnym, niezależnym (czyli spoza sieci) księgarniom zyski pozwalające prowadzić działalność. Państwo poprzez odpowiednie regulacje prawne miałoby zmusić księgarzy do sprzedawa-

¹ W 2013 roku 84% Czechów przeczytało przynajmniej jedną książkę, w 2014 roku to samo zadeklarowało 41% Polaków (D. Michalak, I. Koryś, J. Kopeć, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015 roku*, Warszawa 2016, s. 19, 27).

nia książek w cenie katalogowej przez przynajmniej rok od ukazania się tytułu. Innymi słowy — koniec z przecenami i promocjami.

Doświadczenia z funkcjonowaniem tego rodzaju rozwiązań są różne, a wniośki z nich płynące często przeciwstawne². Rzeczywiście we Francji — ojczyźnie tej koncepcji — utrzymuje się dość gęsta sieć księgarń, z kolei w Czechach jej brak i przy tym 10% podatku na książki w żaden sposób nie wpływa na poziom czytelnictwa, który wciąż należy do najwyższych w Europie. Za naszą południową granicą znajdziemy księgarnie i antykwariaty w niewielkich nawet miasteczkach, a aglomeracje wprost pełne są tego rodzaju placówek, których wielkość, wyposażenie i zaopatrzenie mogą przyprawić o zawrót głowy³. Ponadto, doświadczenia zachodnie wskazują, że działanie ustawy nie blokuje wcale rozwoju wielkich sieci, radzą sobie one tam doskonale. Jedno jest jednak pewne — ceny książek rosną pod rządami takiej ustawy.

Jak już zaznaczyłem, za takim rozwiązaniem lobbują pewne środowiska i organizacje — widoczne, posiadające osobowość prawną, ale reprezentujące tylko część polskiego rynku książki. Toczy się debata, w której uczestniczył piszący te słowa, padają argumenty, nie brakuje emocji, bywa, demagogii. Wypowiadałem się zdecydowanie przeciw⁴, wychodząc z założenia, że proponowane rozwiązanie uderzy w intensywnego nabywcę i czytelnika zarazem. Nie trafiały do mnie ponadto argumenty, że rynek zarobione dzięki tej ustawie pieniądze przeznaczy na finansowanie debiutów, ambitnej literatury, są to bowiem mrzonki, jak najbardziej cześć deklaracje. Istotne wątpliwości budziła też sama propozycja ustawy, w tym przede wszystkim egzekwowanie jej zapisów, które miało się — według wnioskodawców — odbywać poprzez inicjatywy oddolne, czyli doniesienia⁵. Nie wydaje mi się, żeby to miało jakiś dobry wpływ na środowisko, i tak niepotrafiące się od lat efektywnie porozumieć. Zresztą, warto przypomnieć, że rozregulowali rynek książki w Polsce sami jego uczestnicy, często też nierzetelni wobec siebie nawzajem⁶. Praktyka wyprzedawania na pniu nakładów tanim księgarjom jest

² A. Guillet-Malik et al., *Ustawa o książce. Za i przeciw*, Warszawa 2007.

³ Najnowszy raport czeski: J. Trávníček, *Překnižkováno. Co čteme a kupujeme (2013)*, Brno 2015.

⁴ Między innymi: *Przeciw ustawie o stałej cenie książki*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2015, nr 130, s. A14, <http://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/881884,przeciw-ustawie-o-stalej-cenie-ksiazki.html> [dostęp: 17.12.2017]; *A jednak nie będzie ustawy o stałej cenie książki*, „Kurier UEK” 2017, nr 3, s. 18–20, https://issuu.com/uek_krakow/docs/kurier_73 [dostęp: 17.12.2017].

⁵ Pewne obowiązki z tym związane zamierzano przerzucić na Bibliotekę Narodową.

⁶ Pierwszy większy kryzys polskiego rynku książki miał miejsce w I połowie lat 90. XX wieku i polegał, przede wszystkim, na olbrzymich zatorach płatniczych, a wręcz permanentnym uchylaniu się hurtowni i księgarń od regulowania należności wobec wydawców. Do branży weszło też mnóstwo osób i podmiotów niemających wiele wspólnego z książką (szerzej w: B. Klukowski, M. Tobera, *W tym niezwykłym czasie. Początki transformacji polskiego rynku książki (1989–1995)*, Warszawa 2013, s. 100–103, 176–181, passim).

nader częstym procederem, o niedystrybuowaniu niektórych dotowanych tytułów już nie wspomnę.

Twierdzę, że ograniczenie interwencji państwa jedynie do stałej ceny książki, czyli *de facto* ochrony interesów pewnej tylko części wydawców i dystrybutorów, nie będzie rozwiązaniem efektywnym, a już na pewno sprawiedliwym, w jakimś też sensie pozostanie w sprzeczności z wolnością gospodarczą, a nawet swobodą wypowiedzi. Jak już napisałem, najpewniej uderzy w nabywców, ale też w pewien rodzaj księgarzy, zwłaszcza tych operujących w sieci, handlujących książką niszową, którzy muszą swoje ceny kalkulować łącznie z kosztami wysyłki⁷. Myśląc o rynku książki w Polsce, nie możemy zapominać, że produkuje on rocznie niepełna 35 tysięcy tytułów⁸, z których większość nie ma szans przejść przez tradycyjne formy dystrybucji, bo jest to po prostu fizycznie niemożliwe. Stała cena miałaby sens w ramach większej ustawy, kompleksowo regulującej problemy ruchu wydawniczego, księgarstwa i czytelnictwa. Ustawa taka powinna chronić książkę w przestrzeni publicznej, m.in. poprzez nałożenie na samorządy obowiązku zapewnienia odpowiednio usytuowanego lokalu z przeznaczeniem na księgarnię, równocześnie też powinna nakreślić koncepcję rozwoju czytelnictwa, stworzyć mechanizmy koordynowania działań w tym zakresie na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej. Wprowadzeniu stałej ceny na nowości powinny towarzyszyć mechanizmy osłonowe zarówno dla bibliotek publicznych, jak i indywidualnych nabywców, zwłaszcza tych dokonujących znacznych i systematycznych zakupów (np. odpisy podatkowe).

Problem książki i czytelnictwa pojawia się systematycznie w mediach, szczególnie przy okazji ogłaszanych co jakiś czas przez różne instytucje i organizacje raportów o stanie czytelnictwa w Polsce, które — abstrahując od oceny ich metodologii i rzetelności — przynoszą niepokojące wieści. Politycy pod ciśnieniem tych doniesień i komentarzy wykazują pewne zainteresowanie sprawą, uruchamiane są coraz to nowe programy, mające na celu przeciwdziałanie tym niekorzystnym zjawiskom. Zdarzają się inicjatywy cenne i wartościowe, jak chociażby „Cała Polska czyta dzieciom”, „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa” czy ostatnio „Partnerstwo dla książki”. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że skoro książka nie jest czymś szczególnie ważnym dla większości Polaków, to i ich reprezentanci nie będą się specjalnie skupiać na tych sprawach. O wiele chętniej i częściej pokazują się przecież publicznie z szalikiem kibicowskim niż z książką. Nie ma się też co łudzić, że tego rodzaju rekwizyty jak książka będą podsuwać im doradcy od marketingu politycznego. Sprawy czytelnictwa, choć z pewnością

⁷ Znamienny był w tej sprawie głos Klubu Jagiellońskiego — *Regulacja cen książki uderzy czytelników po kieszeniach*, Klub Jagielloński [serwis internetowy], <http://kj.org.pl/regulacja-cen-książki-uderzy-czytelnikow-po-kieszeniach/> [dostęp: 17.12.2017].

⁸ 34 235 — to liczba przystanych do Biblioteki Narodowej tytułów w 2016 roku (*Ruch wydawniczy w liczbach 63: 2016*, Warszawa 2017, s. 2).

bliskie wielu politykom i urzędnikom państwowym, w takiej sytuacji nie mają szans na jakieś wyjątkowe potraktowanie, ba, zrozumienie nawet. Musimy być tego świadomi.

Ustawa o stałej cenie książki trafiła do sejmu dwukrotnie za sprawą Polskiego Stronnictwa Ludowego — partii, jak chyba żadna inna, dalekiej od spraw kultury i książki, wyspecjalizowanej w sprawach rolnictwa, powszechnie kojarzonej tylko z tym zagadnieniem. Udział w kilku rządach w latach 1989–2015 wiązał się jednak z objęciem przez członków PSL licznych stanowisk w obszarze kultury i oświaty. Doświadczenia w tym zakresie znaczone są raczej negatywnymi, wręcz kompromitującymi przykładami, jak chociażby półtoraroczne kierowanie ministerstwem kultury przez Zdzisława Podkańskiego (ur. 1949). Tradycyjnie stanowiska obsadzano działaczami ludowymi, politykami z reguły nieposiadającymi większego doświadczenia ani wykształcenia, a ponadto niepotrafiącymi nawiązać relacji ze środowiskami twórczymi i naukowymi, o czym wielokrotnie przekonał się piszący te słowa⁹. Ich działalność pozostawała i pozostaje bez większego echa, tak w samym Stronnictwie, jak poza nim. Ostatnimi czasy z rekomendacji tej partii kierowali bądź jeszcze kierują bibliotekami tacy politycy, jak: Michał Strąk (ur. 1944) — od 2003 dyrektor Biblioteki m.st. Warszawy, Ryszard Miazek (ur. 1945) — do 2015 roku dyrektor Centralnej Biblioteki Rolniczej czy Tadeusz Sławewski (ur. 1957) — od 2016 dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Partia z trudem utrzymuje się w parlamencie, kolejne wybory przynoszą coraz gorsze dlań wyniki¹⁰, toteż podejmowane są (z reguły tuż przed wyborami) rozmaite akcje zmierzające do zwrócenia uwagi mediów i opinii publicznej na PSL. Częstą praktyką działalności parlamentarnej Stronnictwa jest przyjmowanie do swoich szeregów posłów z innych, ulegających rozpadowi czy likwidacji formacji politycznych, jak np. Samoobrona, Ruch Palikota itp., w celu wzmocnienia liczebnie klubu poselskiego. W taki sposób trafił do PSL m.in. Artur Dębski (ur. 1969), któremu w roku 2011 udało się wejść do sejmu z listy Ruchu Palikota. Ten przedsiębiorca, jak można przeczytać na stronach sejmowych, w 2015 roku ukończył studia licencjackie w Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej w Warszawie. W 2014 roku porzucił partię, dzięki której zdobył mandat, i założył koło poselskie Bezpieczeństwo i Gospodarka. Tam również nie zagrażał dłużej miejsca i wraz z kilkoma innymi jego członkami przeszedł do klubu PSL. W 2015 roku bez powodzenia ubiegał się o reelekcję z listy tej partii, otrzymując

⁹ W pewnym okresie interesowałem się historią wsi i ruchu ludowego, tych zagadnień dotyczyła też moja praca doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Antoniego Podrazy (1920–2008), działacza ludowego, honorowego prezesa PSL od 2004 roku. W tym okresie blisko współpracowałem też z posłem PSL, Wiesławem Wodą (1946–2010).

¹⁰ 1991 — 8,67%, 1993 — 15,40%, 2007 — 7,31%, 2001 — 8,98%, 2005 — 6,96%, 2007 — 8,91%, 2011 — 8,35%, 2015 — 5,13%.

zaledwie 314 głosów¹¹. Wobec niego wysuwano swego czasu zarzuty o przestępstwa gospodarcze, jego życie osobiste zaś przyciągało uwagę mediów¹². Tenże właśnie poseł został sprawozdawcą ustawy i tak w zasadzie tylko on się sprawą zajmował, prezentując ją m.in. na konferencji prasowej w dniu 8 maja 2015 roku, kiedy to złożono w sejmie jej projekt¹³. W trakcie procedowania wyszły jednak liczne jego mankamenty, których nie udało się usunąć przed końcem kadencji parlamentu. Warto zwrócić uwagę, że praktycznie cały ciężar przygotowania ustawy, uzupełnień w trakcie prac w podkomisji spoczywał na inicjatorach — Polskiej Izbie Książki, udział parlamentarzystów PSL ograniczał się praktycznie do złożenia podpisów pod projektem. Trudno także znaleźć ślady aktywności jakichś środowisk związanych ze Stronnictwem w tej inicjatywie, w tym nawet peeselowskiego wiceministra kultury, zapalonego myśliwego, który obejmując urząd, deklarował, że „czuje kulturę”¹⁴. Zresztą, delegowanie posła Dębskiego, człowieka wywodzącego się spoza ruchu ludowego i niemającego nic wspólnego z problematyką kultury i książki, aż nadto dobitnie pokazuje, jaki formacja ta miała stosunek do całej inicjatywy. Jego wypowiedzi podczas, przywołanej wcześniej, konferencji prasowej tylko to potwierdzają („książka pozwala poszerzać horyzonty”, „dostęp do jako takiej kultury” itp.). Trudno zresztą się temu dziwić, gdyż w liczącym 38 posłów klubie 4 ukończyło technika, 19 legitymowało się wyższym wykształceniem rolniczym, 4 ekonomicznym, po 3 prawnym, pedagogicznym (niehumanistycznym), technicznym, 2 zaś tylko miało dyplom magistra historii¹⁵. Była to dla nich z pewnością tematyka całkowicie obca¹⁶.

Wybory parlamentarne roku 2015 zakończyły ośmioletni okres współrządzenia krajem PSL u boku Platformy Obywatelskiej. Najniższy — 5,13% głosów, jak do tej pory, wynik wyborczy dał ludowcom jedynie 15 mandatów i pozycję naj-

¹¹ Artur Dębski, [hasło w:] Wikipedia. Wolna encyklopedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_D%C4%99bski; <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/posel.xsp?id=071> [dostęp: 17.12.2017].

¹² J. Blikowska, W. Wybranowski, *ABW dopuszcza oskarżonego*, „Rzeczpospolita” 9.07.2012, <https://archive.is/MO3g1> [dostęp: 17.12.2017]; *Artur Dębski: Pomaga mi seks z Weroniką*, SE [portal], http://www.se.pl/wiadomosci/polityka/artur-debski-pomaga-mi-seks-z-weronika_684753.html [dostęp: 17.12.2017].

¹³ *Artur Dębski — konferencja z 8 kwietnia 2015 r.*, YouTube [serwis internetowy], <https://www.youtube.com/watch?v=fZ8wqsbhF3g> [dostęp: 17.12.2017].

¹⁴ *Wiceminister Piotr Żuchowski: Czuję kulturę*, Kurier Regionu Iławskiego [portal], <http://www.kurier-ilawski.pl/czytaj/Wiceminister-PIOTR-ZUCHOWSKI-Czuj-kulture/2285> [dostęp: 17.12.2017].

¹⁵ Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego, Sejm RP [serwis internetowy], <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/klub.xsp?klub=PSL> [dostęp: 17.12.2017].

¹⁶ Sam zresztą uczestniczyłem w spotkaniu z jednym z prominentnych działaczy PSL, który uparcie mi tłumaczył, że przyczyną wszystkiego złego na rynku książki jest firma Martens. Rzecz jasna, inicjatorzy ustawy, i słusznie, zwrócili mu uwagę na patologiczne praktyki sieci księgarskiej Matras, ale zapewne on sam nie należał do częstych bywalców księgarń, odwiedzał natomiast sklepy obuwnicze.

mniejszego z opozycyjnych klubów, którego struktura w zakresie wykształcenia nie zmieniła się w porównaniu z poprzednią kadencją. W tej sytuacji Stronnictwo szuka z jeszcze większą determinacją sposobów, okazji do zaprezentowania się opinii publicznej, co nie jest dzisiaj łatwe. Próbowano powrócić także do tematu ustawy o książce, składając projekt 27 maja 2017 roku, nic z tego jednak nie wyszło. Tym razem sprawą zaczęło się interesować Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zorganizowano spotkanie z zainteresowanymi i ekspertami, w którym i piszący te słowa wziął udział¹⁷. Podczas tego spotkania mogli się wypowiedzieć zarówno jej inicjatorzy, zwolennicy, jak i przeciwnicy, rozgorzała również debata medialna. Co ciekawe, i poniekąd znamienne, dotychczasowi jej sympatycy, dwa lata wcześniej aktywnie ją wspierający, opowiedzieli się zdecydowanie przeciw — w przekonaniu, że jest to inicjatywa rządzącego Prawa i Sprawiedliwości¹⁸. Wobec ostrej nagonki medialnej, także w serwisach społecznościowych, jak również zdecydowanie przeciwstawnych opinii ekspertów i bezpośrednio zainteresowanych MKiDN poniechało, jak na razie, prac nad tym projektem. Zmiana stanowiska niektórych środowisk wobec proponowanych zmian wydaje się wprost niewiarygodna, choć przecież idea, projekt i jego inicjatorzy byli ci sami zarówno w roku 2015, jak i w 2017. „Gazeta Wyborcza” była w 2015 roku do tego stopnia zdeterminowana w tej sprawie, że nie dopuszczała praktycznie jakichkolwiek głosów sprzeciwu czy krytyki, o czym sam się miałem okazję przekonać. Kiedy 25 czerwca 2015 roku opublikowano wywiad z Grzegorzem Gaudenem, ówczesnym dyrektorem Instytutu Książki, pod jakże znamienym tytułem *Ustawa o książce, czyli być albo nie być dla Polski*¹⁹, ośmieliłem się sformułować i przesłać kilka uwag do redakcji — zrobiłem to dwukrotnie i nie otrzymałem odpowiedzi, choć wiadomość została odebrana. W nieco zmienionej formie opublikowałem ten tekst w „Gazecie Prawnej” (zob. przyp. 4).

Losy polityczne i medialne ustawy pokazują to, co już zasygnalizowałem na wstępie, że zainteresowanie sprawami książki i czytelnictwa nie znajduje większego zrozumienia wśród polityków wszystkich opcji, że są one traktowane doraźnie, przypadkowo i instrumentalnie, że — co chyba najgorsze — trudno o jakieś porozumienie ponad podziałami w tej kwestii, a szkoda. Szkoda wielka, albowiem

¹⁷ *Spotkanie ws. projektu ustawy o jednolitej cenie książki*, MKiDN [serwis internetowy], <http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/spotkanie-ws.-projektu-ustawy-o-jednolitej-cenie-ksiazki-7173.php> [dostęp: 17.12.2017].

¹⁸ *Totalna manipulacja ustawą o jednolitej cenie książki! Pomysł powstał w 2013, poparli go znani pisarze, a zajęła się nim Platforma. Skąd więc wściekły atak na PiS?*, W Polityce [portal], <https://wpolityce.pl/polityka/331729-totalna-manipulacja-ustawa-o-jednolitej-cenie-ksiazki-pomysl-powstal-w-2013-popierali-go-znani-pisarze-a-zajela-sie-nim-platforma-skad-wiec-wsciekly-atak-na-pis> [dostęp: 17.12.2017].

¹⁹ G. Gauden, *Ustawa o książce, czyli być albo nie być dla Polski*, rozm. przepr. R. Pawłowski, Wyborcza [portal], 25.06.2015, http://wyborcza.pl/1,75410,18244101,Ustawa_o_ksiazce_czyli_byc_albo_nie_byc_dla_Polski.html [dostęp: 17.12.2017].

— wszyscy jesteśmy chyba tego świadomi — procesy kształtujące czytelnictwo dokonują się przez pokolenia, ich stymulowanie wymaga działań długofalowych, planowanych perspektywicznie — przede wszystkim — konsekwentnie wdrażanych i kontynuowanych bez względu na zmiany polityczne. Wszelkie działania doraźne mogą co najwyżej poprawić nasze samopoczucie, a urzędnikom dostarczą materiału do sprawozdań.